Nr. 80. Kraków, piątek 23 marca 1906. Rocznik XV

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Wybory do sądu przemysłowego w Krakowie.

Baczność! Towarzysze i Towarzyszki!

Wybory asesorów i ich zastępców do sądu przemysłowego w Krakowie, tudzież asesorów sądu apelacyjnego przemysłowego, z ciała wyborczego robotników odbędą się

w niedzielę 25 marca.

Robotnicy i robotnice głosować mogą tylko osobiście za okazaniem legitymacyi; pełnomocnictwa niedopuszczalne.

Głosowanie odbywa się kartkami; używać wszakże wolno tylko kartek urzędownie wydanych; na innych kartkach napisane głosy będą uznane za nieważne.

Towarzysze i Towarzyszki!

Zgłaszajcie się z Waszemi kartami głosowania w godzinach wieczornych do Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6, II. piętro), gdzie Wam karty głosowania zostaną wypełnione nazwiskami kandydatów robotniczych.

Kto w Związku zostawił swoją kartę do wypełnienia, zechce ją odebrać **w niedzielę przed południem** już wypełnioną.

W Podgórzu wypełnianie kart głosowania odbywa się codziennie wieczorem aż do soboty włącznie i w niedzielę przed południem w lokalu »Postępu« (Mały Rynek 4).

Lista kandydatów.

Grupa I. (przemysł żelazny, metalowy i maszynowy).

Asesorowie: 1. Sikora Jan, maszynista (Peterseim, Grzegórzki). 2. Hebec Rudolf, tokarz (Sulikowski, Dębniki). 3. Haja Leon, ślusarz (Augustynowicz, Karmelicka). 4. Ludwig Jan, brązownik (Glikseli, Grodzka). 5. Bornetko Józef, ślusarz (Uznański, Łobzowska).

Zastępcy: 1. Pieczarski Michał, blacharz (Dębniki, Pocztowa 50). 2. Śmichowski Walery, modelista (Peterseim, Grzegórzki). 3. Syrowy Franciszek, giser (Zieleniewski, Krowoderska).

Asesor sądu apel.: Czerny Adam, monter (Elektrownia miejska).

Grupa II. (przemysł keramiczny i budowlany).

Asesorowie: 1. Bosowski Jakób, cieśla (Dajwór 31). 2. Łapiński Kazimierz, murarz (Nowa Wieś, Wiecka 43). 3. Poniedziałek Szczepan, murarz (Prądnik Czerwony). 4. Rędzik Michał, rzeźbiarz (Jabłonowskich 8). 5. Rewilak Michał, kaflarz (Prokocim 65).

Zastępcy: 1. Uryś Ignacy, murarz (Nowowiejska 56). 2. Kaczmarski Franciszek, murarz (Krowodrza 44). 3. Gronuś Karol, kaflarz (Zabłocie 94, Podgórze).

Asesor sądu apel.: Kalita Jacenty, cieśla (Grzegórzki 103, ul. Woźniakowskiego).

Grupa III. (przemysł odzieżowy i modniarski).

Asesorowie: 1. Pawlikowski Jakób, krawiec (Łobzowska 18). 2. Stankiewicz Wojciech, krawiec (Felicyanek 25). 3. Gągol Jan, krawiec (Wielopole 11). 4. Czechowski Franciszek, szewc (Czarnowiejska 4). 5. Bilański Piotr, szewc (Szlak 7).

Zastępcy: 1) Fliszewski Stanisław, krawiec (Wielopole 11). 2) Szalonek Ludwik, krawiec (Basztowa 2). 3. Ostrowski Jan, szewc (Morgensterna 188).

Asesor sądu apel: Strutyński Teofil, szewc (Mikołajska 4).

Grupa IV. (przemysł skórny, sukienniczy, papierowy, chemiczny, tapicerski, drzewny, rzeźbiarski, kauczukowy, drukarski, graficzny).

Asesorowie: 1. Wincenty Kudła, stolarz (Bernardyńska 8). 2. Michał Marchewczyk, stolarz (Morgensterna 178). 3. Feleksy Wojciech, drukarz (drukarnia Teodorczuka, Zielona 7). 4) Schiff Henryk, drukarz (drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, ul. Zgoda). 5. Schmidt Jan, introligator (Tomasza 32).

Zastępcy: 1. Baranowski Michał, drukarz (drukarnia W. L. Anczyca, Zwierzyniecka). 2. Kalisz Wojciech, stolarz (Czarnowiejska 43). 3. Ziernicki Aleksander, introligator (Floryańska 4).

Asesor sądu apel.: Peller Karol, drukarz (drukarnia Teodorczuka, Zielona 7).

Grupa V. (przemysł spożywczy, piekarski, gospodnio-szynkarski, przemysł posług osobistych, przewozowy i inne przemysły).

Asesorwie: 1) Bicz Józef, piekarz (piekarnia Schleichkorna, ul. Długa). 2. Grünwald Henryk, piekarz (Podgórz, Rynek 4). 3. Ziembiński Jan, cukiernik (Rynek 38). 4. Birner Lieber, rzeźnik (Krakowska 33). 5. Bielecki Jan, posługacz publiczny (Karmelicka 8).

Zastępcy: 1. Dawid Meth, rzeźnik (Krakowska 29). 2. Wiśniewski Andrzej, piekarz (Górne Młyny 5). 3. Kucharski Michał, kelner (Rynek 32).

Asesor sądu apel.: Hajost Andrzej, piekarz (Szewska 26).

Kandydatów handlowych grupy VI. podamy jutro.

* * *

Towarzysze i Towarzyszki!

Głosujcie tylko za tymi kandydatami, postawionymi przez organizacye zawodowe!

Baczność! Robotnicy krakowscy!

Robotnicy i robotnice, pracujący w przedsiębiorstwach, położonych w obrębie gminy miasta Krakowa, głosują w niedzielę 25 b. m. **od godz. 12 w południe do 6 wieczorem w magistracie krakowskim,** w dawnym lokalu Wydziału III, w dziedzińcu, w parterze na prawo.

Kto zgubił legitymacyę lub kartę głosowania, niechaj się po duplikat zgłosi osobiście do ekspedytu magistratu (w podworcu, I. piętro) **dziś lub jutro** w godzinach od **11** do **12** z południa.

Baczność! Towarzysze z powiatu krakowskiego!

Robotnicy i robotnice, pracujący w przedsiębiorstwach, położonych za miastem w obrębie krakowskiego powiatu sądowego, głosować będą w niedzielę 25 b. m. **w starostwie krakowskiem** od godz. 2 do 5 po południu.

Baczność! Towarzysze podgórscy!

Robotnicy i robotnice, pracujący w przedsiębiorstwach, położonych w Podgórzu i w podgórskim powiecie sądowym, głosować będą w niedzielę 25 b. m. **w starostwie podgórskiem** od godz. 12 do 3 po południu.

W przededniu nowych ruchów rewolucyjnych.

Z państwa cara dochodzić zaczynają wieści o nowych wybuchach rewolucyjnych. Są to zapewne zwiastuny ponownego ataku na tę twierdzę barbarzyńskiego gwałtu. Z Moskwy nadchodzi wieść o buncie części tamtejszej załogi. W Odessie i Sebastopolu stracenie porucznika Schmidta i 3 marynarzy wywołało wrzenie wśród marynarki i wśród ludności, a wrzenie to przechodzić zaczyna i na inne miasta.

ZAMACH NA BANK W MOSKWIE.

Dzienniki petersburskie podają następujący opis: Moskiewskie Towarzystwo kredytowe, na które w dniu 20 b. m. wykonali rewolucyoniści zamach, leży w samym środku miasta, tuż obok giełdy. Zazwyczaj bank bywa zamykany o godz. 4 po południu. W dniu krytycznym członkowie zarządu już wyszli, pozostał tylko dyrektor kasy, kasyer, woźni i prawie wszyscy urzędnicy manipulacyjni.

Przed godz. 5 weszło do sali dwóch młodych ludzi, którzy zaczęli się rozglądać dokoła, jak gdyby szukając kogoś. Wezwania, aby opuścili lokal, nie posłuchali. Wówczas podszedł ku nim agent policyjny obecny w lokalu, ale równocześnie przez główne i boczne drzwi wpadło do sali około dwudziestu młodych ludzi, rozbroiło policyanta i zniszczyło aparat telefoniczny.

Jedni z nich mieli w ręku rewolwery Browninga i pistolety Mauserowskie, inni bomby, przyczepione drutami do guzików. W westibulu zamknęli policyantów i woźnych, w salach obsadzili wszystkie wejścia. Jeden z nich wyjął bombę z lontem, położył ją obok siebie i oświadczył, że w razie jakiegokolwiek oporu wysadzi w powietrze cały budynek, nie bacząc na własne życie. Inny, zapewne przywódca, przechodził sale i wołał: „Ręce w górę!“ Następnie oświadczył urzędnikom:

„Przychodzimy tu w imieniu komitetu rewolucyjnego, potrzebujemy pieniędzy, aby zapewnić powodzenie naszej sprawie. Nikt nie poniesie szkody, ale w razie oporu zginiemy wszyscy“.

Trzech udało się do oddziału kasowego. Położyli na stole wielką bombę i obrabowali kasę, nie ruszając jednak wielkich pakietów i kuponów. Z kasy zabrali **5200 rubli w złocie i około 870.000 rubli w banknotach** 100 i 500-rublowych. Operowali przy pomocy wytrychów i — jak się zdaje — byli dobrze pouczeni o rozkładzie poszczególnych ubikacyj i rozmieszczeniu kas. Następnie zażądali papieru i sznurków, aby ułożyć banknoty w mniejsze paczki, które porozdzielali między siebie, zabrali bombę ze stołu i oddalili się. Jeden z rewolucyonistów rozkazał urzędnikom udać się do osobnego pokoju, zagroziwszy im poprzednio, że spowoduje wybuch, jeżeli opuszczą ów pokój wcześniej, jak po upływie 15 minut. Wbrew woli musieli urzędnicy zastosować się do rozkazu.

Dopiero po upływie pewnego czasu jeden z policyantów wpadł na myśl, by strzelić przez okno. Na odgłos strzału zbiegło się wielu ludzi; tymczasem jednak rewolucyoniści opuścili już lokal. Z trzech bomb, które pozostawili, jedna była, jak się okazało, bardzo silnie naładowaną; pochodzi ona prawdopodobnie z zagranicznej fabryki. Całe to zajście trwało, według jednych wiadomości, zaledwie kwadrans, według innych relacyj, prawie całą godzinę.

Tortury w Warszawie.

Gazeta „Ruś“ ogłasza list prof. Baudouin de Courtenaya, w którym ten ostatni zaznajamia społeczeństwo rosyjskie ze strasznemi katuszami, jakie przechodzą aresztowani robotnicy w Warszawie. Do listu dołączono wycinek z „Naprzodu“, opisujący tortury Wincentego Sieczka i Edmunda Kempskiego.

Ogólna amnestya.

Na zasadzie pogłoski, która zjawiła się niedawno w pismach rosyjskich, jakoby oczekiwana amnestya objąć miała nietylko przestępców politycznych, lecz i osoby, pociągnięte do odpowiedzialności karnej za przestępstwa, związane z wojną japońską, dziennik „Strana“ zamieszcza energiczny protest przeciwko takiemu ryczałtowemu ułaskawianiu. Dla wielu i bardzo wielu osobistości, zajmujących wysokie i korzystne stanowiska byłoby nader przyjemnie i wygodnie pod mianem „politycznej“ amnestyi spławić do Lety ciemne sprawki, dopóki nie zebrała się jeszcze Duma, póki głos ludu nie rozrósł się w huk grzmotu: „zdajcie sprawę!“.

Radykalny środek.

W Izbach sądowych państwa rosyjskiego nazbierało się z górą 1800 spraw politycznych, większość których stanowią sprawy o masowy opór władzy. Izby sądowe w ich obecnym składzie już nie są w stanie rozpatrzyć tak olbrzymiej ilości spraw; mimo to napływ ich wzmaga się wciąż niepomiernie. Ministeryum sprawiedliwości, w celu ulżenia Izbom sądowym, wyjednało rozporządzenie tymczasowe o t. zw. „wyrokach nieumotywowanych“. „Środek

---

E. L. WOYNICZOWA.

SZERSZEŃ.

31

Martini nigdzie nie czuł się tak szczęśliwym, jak w tym małym saloniku. Przyjaźń Dżemmy, jej zupełna nieświadomość czaru, jaki na niego wywierała, jej szczere, serdeczne, koleżeńskie wobec niego postępowanie, stanowiły najjaśniejszy punkt w niewesołem jego życiu. Jeżeli czuł się kiedy niezwykle przygnębionym, przychodził tutaj po godzinach biurowych, siadywał koło Dżemmy, najczęściej nie mówiąc słowa i patrzał tylko na nią, jak nalewała herbatę, lub pochylona pracowała nad jakąś ręczną robótką. Nigdy nie pytała go o jego troski, nigdy nie wyrażała w słowach swego współczucia, ale i tak odchodził od niej zawsze silniejszy i pokrzepiony na duchu. Posiadała rzadki dar wlewania w serca nieszczęśliwych pociechy i otuchy, bezwiednie prawie ze swej strony; toż gdy dwa lata temu wszyscy najserdeczniejsi druhowie Martiniego zostali w Kalabryi zdradzeni i jak stado wilków rozstrzelani, jedynie jej słodycz, dobroć i niczem niewzruszona przyjaźń zdołały powstrzymać go od ostatecznej rozpaczy i szaleństwa.

Czasami przychodził też w niedzielę rano, aby pomówić z nią o rozmaitych „interesach“. Tym wyrazem określał wszystko, co miało jakikolwiek związek z praktyczną robotą dla partyi Mazziniego, której byli obydwoje gorliwymi i bardzo czynnymi członkami. Wówczas Dżemma była jakby inną istotą; chłodna, logiczna, drobiazgowo dokładna i zupełnie neutralna. Każdy, kto tylko znał ją z jej działalności politycznej, musiał przyznać, że była nadzwyczaj mądrą i zręczną konspiratorką, śmiałą, odważną, godną zupełnego zaufania, pod każdym względem nieocenioną, jako członek partyi, a zarzucić jej można chyba było pewien brak życia i indywidualności.

— Urodziła się na spiskowca i warta jest dziesięciu z nas — powiedział raz o niej Galli — ale też na tem koniec!...

Bo „Madonna Dżemma“, którą bliżej znał tylko Martini, była bardzo nieprzystępną.

— No, a jakże się wam wszystkim wydał ten „nowy satyryk“? — zapytała teraz, patrząc przez ramię na Martiniego i otwierając kredensik, w którym chowała różne dobre rzeczy.

— No masz, Cezarze, tu są kandyzowane owoce, a tu karmelki. Doprawdy, chciałabym czasem wiedzieć, dlaczego wszyscy rewolucyoniści tak lubią słodycze?

— O, lubią je zapewne tak samo i najzaciekłejsi wstecznicy, ale nie przyznają się do tego głośno, bojąc się uchybić tem swej godności. — A nowy satyryk? Wiesz, jest to człowiek, za którym szaleć będą kobiety, ale tobie nie będzie się podobał. Potrafił on wykształcić zawodowo wrodzoną ostrość swego języka; ma maniery skończonego goga, a do tego u poły fraka dźwiga ładną tancereczkę.

— Czy naprawdę trzyma jaką tancerkę u siebie, czy też powtarzasz tylko teraz, co słyszałeś od Grassiniego?

— A niechże mię Bóg broni! Nie, nie, naprawdę, ma ze sobą tancerkę i nawet wcale ładną; tak przynajmniej sądzą amatorowie narzucających się piękności. W moim guście ona nie jest. Jest to węgierska cyganka, czy coś takiego, jak mówi Riccardo, prawdopodobnie z jakiegoś prowincyonalnego teatru galicyjskiego. I wyobraź sobie, że on najbezczelniej w świecie poprzedstawiał tę dziewczynę wszystkim, tak, jakby to była jego stara ciotka.

— Dlaczego nie; mnie się to wydaje słusznem, jeśli ją zabrał z ojczyzny, pozbawił domu i rodziny...

— Ach, ty, moja idealna Madonno, pojmujesz to naturalnie w ten sposób, ale widzisz, towarzystwo tutejsze zapatruje się na to inaczej. I nikt nie zgodzi się chętnie być przedstawionym osobie, o której wszyscy wiedzą, że jest jego kochanką.

— Skądże mogą tak napewne wiedzieć, wszak on im tego nie mówił?

— Ach, to jasne jak słońce; sama zobaczysz, jeśli ich gdzie razem spotkasz. Ale przecież myślę, że nawet on nie posunie swej bezczelności do tego stopnia, żeby ją brał ze sobą do Grassinich.

— Nie przyjęliby jej. Pani Grassini nie jest osobą, którąby popełniła tego rodzaju nietaktowność. Ale chciałam usłyszeć o panu Rivarezie, jako o satyryku, nie jako o prywatnym człowieku. Fabrizi opowiadał mi, że zgodził się on przyjechać i zacząć planowaną przez nas kampanię przeciw Jezuitom; poza tem nic nie wiem. Bardzo byłam zajętą w tym tygodniu.

— I ja nic więcej o nim nie wiem. Zdaje się, że nie było żadnych trudności z kwestya pieniężną, której obawialiśmy się, gdyż podjął się on pracować za darmo. Widocznie musi mu się dobrze powodzić.

— Czy ma jaki majątek osobisty?

— Hm, zdaje się, chociaż to dość dziwne. Pamiętasz, słyszeliśmy tu kiedyś oboje, w jak nędznym stanie znalazła go w Brazylii wyprawa Dupreza. Ale ktoś mi mówił, że Rivarez ma udziały w kopalniach brazylijskich; no, a zresztą i dziennikarska jego paroletnia działalność musiała mu przynieść ładny pieniądz. Nadto włada świetnie kilkoma językami, a wszak mu nic nie przeszkadza utrzymywać stąd swoje stosunki literackie, nawiązane w Paryżu, czy gdzieindziej. Zwalczanie Jezuitów nie pochłania mu przecież całego czasu.

— Ma się rozumieć, że nie. No, ale skończyłeś już twoją herbatę, Cezarze? Bo już czas iść. Poczekaj zresztą chwilę, a włożę jeszcze te róże od ciebie, żebyś nie miał do mnie żalu.

Pobiegła na górę i wróciła z dwoma różami u piersi; na głowie zarzucony miała długi czarny szal koronkowy. Martini patrzał na nią z zachwytem.

— Wyglądasz jak królowa, Madonno moja; jak piękna, wielka królowa Saba.

— Och, jakżeż to okropne! — odparła śmiejąc się. — Gdybyś wiedział, ile zadałam sobie trudu, aby zrobić ze siebie wierne odbicie typowej damy z towarzystwa! Bo przecież konspiratorka nie powinna wyglądać jak królowa Saba! To nie byłby, zdaje się, dobry sposób, do zamydlenia oczu szpiegom.

— Choćbyś nie wiem jak próbowała, to i tak nigdy nie będziesz wyglądała, jak „typowa dama z towarzystwa“. Ale nie martw się, to nic nie szkodzi; masz minę tak anielsko-niewinną i szczerą, że szpiegi nigdyby cię nie podejrzewały o jakieś ukryte zamiary, chociaż nie umiesz się tak głupkowato uśmiechać, ani kryć się tak potem za wachlarz, jak pani Grassini.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ten — mówi „Ruś“, z której wiadomość niniejszą czerpiemy — jakkolwiek bardzo radykalny, na wymiarze sprawiedliwości odbije się nadzwyczaj zgubnie“.

Wrzenie na wsi.

Z gubernij: Twerskiej, jarosławskiej, kijowskiej i chersońskiej donoszą, iż panuje tam silne wrzenie wśród ludu.

W gubernii twerskiej właściciele majątków wyprzedają wszystek żywy inwentarz w obawie zapowiedzianych na wiosnę rozruchów; nikt też nie myśli o zbliżających się zasiewach wiosennych.

We wszystkich powyższych guberniach wzmocniono oddziały wojskowe.

Wyroki śmierci.

W ciągu bieżącego roku, według obliczenia pisma „Byłoje“ wykonano już 397 wyroków śmierci.

„Monarchiści-terroryści“.

Członkowie Rady państwa, którzy głosowali przeciwko sławetnemu projektowi oddania pod sąd wojenny wszystkich sprawców zamachów politycznych, a nawet wszystkich podejrzanych o udział w takich zamachach, otrzymali ciekawe listy anonimowe. Przestrzega się ich, że jeśli będą w dalszym ciągu popierali „spiskowców“ i wypowiedzą się za zniesieniem kary śmierci, to wszyscy zostaną zabici. Na liście odciśnięto pieczęć z głoskami „M. T.“ („monarchiści-terroryści“?) i rysunkiem trupiej czaszki.

Ulga paszportowa.

Rząd rosyjski pozwolił swoim ambasadorom i konsulatom na wydawanie poddanym rosyjskim, zamieszkałym za granicą świadectw na krótkoterminowy przyjazd do Rosyi i powrotny wyjazd za granicę.

Anarchia na dalekim Wschodzie.

Petersburski korespondent „Frankfurter Ztg“ donosi, że odwiedził pewnego znajomego oficera rosyjskiego, który ciężko ranny właśnie powrócił z dalekiego Wschodu. Oficer ten opowiadał mu między innemi o stosunkach, jakie panują w armii rosyjskiej na dalekim Wschodzie.

„To, co gazety piszą — powiada oficer — jest marnym cieniem groźnej rzeczywistości, która się nie da faktycznie opisać. Krążą tu najrozmaitsze wersye, że rząd rosyjski upadł, rodzina carska uciekła. Według jednej wersyi proklamowano rewolucyę w Rosyi, według innej — wielki książę Michał objął rządy. Ta niepewność prowadzi do proklamowania trzech syberskich państw. Rewolucyoniści ogłosili Syberyę niezależną republiką, generał Liniewicz przywłaszczył sobie w imieniu cara najwyższą władzę, a generał Cholszczenikow założył na własną rękę trzecie państwo sybirskie. Zamieszanie coraz większe. Poszczególne oddziały wojskowe prowadzą ze sobą krwawe walki. Gdyby wiedziano w Rosyi, jakie panuje tam zamieszanie, rewolucya rosyjska przyjęłaby nie takie rozmiary. Wojsko powracające do Rosyi jest zdemoralizowane zupełnie lub usposobione niezwykle rewolucyjnie w całem tego słowa znaczeniu.

Ciekawe są porządki w intendanturze. Oficerowie intendanci przegrywają nocami w karty całe setki tysięcy rubli. Wskutek tego podnoszą się niemożliwie ceny jadła i napojów. Filiżanka kawy kosztuje półtrzecia rubla. Skromny obiad kosztuje najmniej 50 rubli. Jak kradną na każdym kroku, świadczy fakt następujący: uchwalono postawić 30 baraków, pieniądze pobrano, ale zbudowano tylko 3 baraki. Przed najbliższą kontrolą uwidoczni się 30 baraków na mapie w ten sposób, że 27 zostało spalonych lub zniszczonych, a tylko 3 zostały. Wątpię bardzo — powiada oficer — czy tej bandzie złodziei i rozbójników, tej masie zrewoltowanej, będzie mogła Rosya wkrótce dać radę, jestem co do tego wielkim pesymistą“.

Z Zagłębia Dąbrowskiego.

Sosnowiec, 20 marca.

Aresztowania przybierają u nas coraz większe rozmiary. Niedawno dwie siostry, panny Słuczewskie, córki tutejszego kupca, pojechały do Warszawy i tam zaaresztowane zostały. Trzymane w ogólnym areszcie w ratuszu, wśród rozmaitych włóczęgów, złodziei i rozbójników, ucierpiały bardzo, bo robactwo je gryzło i jeść czego nie miały. Za staraniem rodziców i po odpowiedniej łapówce z trudnością odesłane zostały na Pawiak. Dotąd je trzymają, nie objaśniając o co są oskarżone.

W nocy z 18 na 19 b. m. w domu Zająca aresztowany został powszechnie tu znany i bardzo szanowany niejaki „Dziadek“, a że przy rewizyi znaleziono w jego mieszkaniu 13 rewolwerów Browninga i kilkaset naboi, przeto nieszczęśliwy Dziadek w wielkiem jest niebezpieczeństwie. Dnia 20 b. m. pod silną wojskową eskortą, okutego, wysłano o godz. 6 rano do Piotrkowa.

Tej samej nocy policya napadła na podrzędny „Chambre garni“, utrzymywany przez M. Seidlera. W jednym ze znajdujących się tam pokoi mieszkał tylko co przybyły kupiec z Krymu, niejaki Cheszcz, który przybył po zakup trykotowych wyrobów z fabryki Szena. Mając przy sobie większą sumę pieniędzy, gdy usłyszał, że ktoś dobija się do jego pokoju, a podejrzywając, że to są złodzieje, otworzył okno, przez które dał kilka strzałów rewolwerowych, krzycząc zarazem na patrol znajdujący się na ulicy, by mu przyszedł z pomocą. Patrol złączył się z policyą, dobijającą się do drzwi, które wyłamano, a następnie będącego tylko w bieliznie Cheszcza pobalono na łóżko i tak niemiłosiernie bito, że mu dwa żebra złamano. Na drugi dzień za wstawieniem się zarządu fabryki Szena wypuszczono Cheszcza na wolność.

W nocy z 19 na 20 b. m. aresztowano dwóch braci Merke, uczniów sosnowieckiej szkoły realnej. Przy rewizyi nic u nich nie znaleziono. Młodszego brata zaraz na drugi dzień uwolniono, starszego zaś, nie objaśniając wcale o co jest podejrzany, wysłano do Piotrkowa.

Przy katowaniu aresztowanych największą gorliwością odznacza się dwóch starszych ziemskich strażników: Bocian i Wienik. Oni to kozaków i żołnierzy zachęcają: „Bijej padleców skolko wleziet“. *I.*

Wypadki w Courriéres.

Pożar w kopalni.

Podczas kiedy strażacy paryscy i górnicy niemieccy z niesłychanym trudem i niebezpieczeństwem dla swego życia prowadzili akcyę ratunkową, pomimo że było rzeczą zupełnie już pewną, że nikt żywy nie będzie uratowany, wybuchł nagle nowy pożar. Zapaliły się drewniane rusztowania, podtrzymujące sklepienia. Cały personal ratunkowy musiał szybko powrócić na ziemię. W pierwszej chwili powstrzymano dopływ powietrza przez zamurowanie zagrożonych korytarzy. Obecnie cała komisya ratunkowa zwróciła swoje usiłowania w celu zapobieżenia dalszemu rozszerzaniu się pożaru. Wobec tego, że musiano oddzielić ścianami z cegły komory, do których już dotarły płomienie, obejmując niemal całe galerye — postanowiono przebić nowy korytarz, któryby umożliwił dostęp do tych miejsc, gdzie jeszcze wiele znajduje się ofiar — bez niebezpieczeństwa, że dopływ powietrza wzmoże tlący jeszcze żar, niezupełnie stłumionego ognia.

Robotnicy wraz ze strażakami paryskimi i niemieckimi towarzyszami posuwają się możliwie jak najbliżej ogniska pożaru, zaopatrzeni w płótna ogniotrwałe, rozpościerają takowe jako ściankę ochronną, przez którą przebijają rodzaj lancy, przymocowanej do rury żelaznej, długiej około 800 metrów i puszczają prąd wody dla ugaszenia najbliżej zagrażającego pożaru, co pozwoli posuwać się dalej. Do kierowania akcyą ratunkową Westfalczyków przybył dyrektor kopalni niemieckich w Hilbernii M. Mayer. Jednocześnie odbywają się ćwiczenia, żeby z górników miejscowych utworzyć oddział straży ratunkowej na wzór westfalskiej. Mustra postępuje bardzo szybko i wkrótce stanie nowy zastęp ratunkowy, zupełnie wyekwipowany, co bardzo jest pożądanem ze względu na ogromne wyczerpanie zarówno paryskich strażaków, jak i westfalskich górników, którzy bez skargi znosili nadludzkie wysiłki, bez odpowiednich wygód, spędzali bowiem pierwsze noce na słomie w szopach prowizorycznych. A robota, z powodu zabójczych wyziewów rozkładających się ciał, jest tak wyczerpująca, że po sześciu godzinach najsilniejsi omdlewają.

Rząd francuski wobec strejku.

Minister spraw wewnętrznych Clemenceau dał wyraz dobrej woli i rozsądku wystąpieniem swojem osobistem wobec górników strejkujących w Lens, wyrażając im zapewnienie, że prawo strejku, które im przysługuje, będzie poszanowanem i odwołując się do ich rozwagi, która nakazuje poszanowanie całości i bezpieczeństwa kopalni, od czego ich byt także jest zależnym. Wprawdzie sprowadzono wojsko dla strzeżenia kopalni, ale zachowuje się ono bardzo spokojnie, nie prowokuje i odnosi się do strejkujących górników, jako do korzystających ze swoich praw obywateli, a nie, jako do niebezpiecznych wrogów, podejrzywanych o zamysły zbrodnicze. Należałoby życzyć, żeby minister Clemenceau wytrwał w tej taktyce i nawet w razie przedłużania się termin porozumienia między robotnikami i właścicielami kopalń nie dozwolił rozdmuchiwać drobnych przypadków do pozorów konieczności, zwykle praktykowanych przesadnych wybuchów, poskromicielskiej siły zbrojnej. Legalne i niewinne sposoby, mające na celu zjednywanie jak największej liczby robotników do solidarności strejkowej, bywają zwykle tym kamieniem obrazy, o który rozbijają się zwykle dobre chęci rządu. Daje on się zawsze chwycić w pułapkę, zastawioną przez pracodawców, podnoszących okrzyk zgrozy, jak tylko przymus z góry nie staje się jedynym regulatorem stosunku ich do robotników i trzeba wielkiej siły woli, żeby wobec reakcyjnych wybuchów, zagrożonych w swoich interesach kapitalistów, mieć wobec strejkujących prawdziwie szczerą bezstronność i poszanowanie ich wolności.

Wprawdzie trzeba także wielkiej dojrzałości ze strony robotników, których jedynym środkiem samoobrony jest strejk, pozbawiający ich jednocześnie środków do życia, żeby utrzymać się w karbach legalnej walki wobec prowokacyjnych zamachów złej woli i chciwości pracodawców, ale do czuwania nad utrzymaniem tej dojrzałej rozwagi są powołane organizacye zawodowe, które spełniają swoje zadanie, mając zawsze na względzie, że rewolucya społeczna niema na celu zniszczenie dóbr, fabryk, kopalń i maszyn, ale zapewnienie udziału w posiadaniu ich robotnikom-wytwórcom.

Wystąpienie ministra Clemenceau było aktem prawdziwie demokratycznego i republikańskiego poszanowania praw obywatelskich. Dobrzeby jednak było, żeby ten radykalny rząd zrozumiał nareszcie, że „barbarzyński“ sposób walki przez strejk jest jedyną bronią ludu pracującego i musi być używanym tak długo, dopóki wszystkie środki produkcyi nie staną się własnością narodową i robotniczą, a wszelkie protegowanie teroru kapitalistycznego przez rząd staje się zbrodnią rządu, nie zaś aktem sprawiedliwości.

Przegląd polityczny.

Walka o wybory do komisyi dla reformy wyborczej stworzyła całkiem nieoczekiwany sojusz: wszechniemców z hr. Sternbergiem. Chodzi o rzecz następującą: Członkowie parlamentu, nie należący do żadnego klubu (tak zwani dzicy, liczą razem 30 członków i przeznaczono im 4 mandaty: dwa dla wszechniemców, a po jednym dla polskich ludowców i dla jednej z drobnych frakcyj niemieckich. Tymczasem wszechniemcy w sile 16 członków protestują przeciw przyznaniu ostatnich dwóch mandatów, żądając dla siebie trzech, aby módz wpakować do komisyi hr. Sternberga. Ten sojusz patentowanych Niemców z Sternbergiem, mianującym się Czechem, jest tem dziwniejszy, że Sternberg, wszedłby do komisyi przez pozbawienie mandatu jednej z drobnych frakcyj niemieckich. Niemcy popierają Czecha przeciw Niemcom! Wszechniemcom chodzi oczywiście o to, aby wybrać do komisyi jeszcze jednego przeciwnika reformy wyborczej i to tak zaciętego, jak hr. Sternberg. Aby zapobiedz temu niesprawiedliwemu obrabowaniu małych frakcyj na korzyść jakiegoś krzykacza, interweniuje prezydent hr. Vetter, co naturalnie przyprawia Schönerera o irytacyę.

Emerytury urzędnicze. Komisya budżetowa Izby posłów na odbytem w środę posiedzeniu przyjęła trzy przedłożenia rządowe w sprawie sprzedaży nieruchomości państwowej.

Następnie przyjęto po dłuższej dyskusyi przedłożenie rządowe w sprawie dalszego rozszerzenia podwyższonych w latach 1896 i 1902 pensyj wdów po urzędnikach państwowych.

W dyskusyi posłowie Seitz i Schalk domagali się zupełnego zastosowania ustawy z r. 1896 na wdowy starego stylu.

Minister skarbu sprzeciwił się temu ze względów budżetowych. W sprawie żądania posła Hofmanna co do podwyższenia pensyj wdów po wojskowych, oświadczył minister, że nowe uregulowanie tych pensyj od dłuższego czasu jest projektowane, może jednakże nastąpić tylko równocześnie w obu połowach monarchii. Minister zresztą oświadczył zarządowi wojskowemu swą gotowość zgodzenia się na odpowiednią poprawę pensyj wdów wojskowych w drodze administracyjnej, gdyż na razie uregulowanie w drodze ustawodawczej nie jest wskazane.

Następnie komisya zajmowała się wnioskiem p. Noskego w sprawie podwyższenia emerytur urzędników, przeniesionych w stan spoczynku przed 1 października 1898 r. Minister skarbu oświadczył się przeciw wnioskowi, wskazując, że zrównanie starych pensyonistów musiałoby w pierwszym roku kosztować mniej więcej 2·5 miliona i że oddzialanie tego na gażystów, czego trudnoby było uniknąć, wymagałoby dalszych 3 milionów.

Na zapytanie posła Seitza wskazał minister na swe wywody w sprawie podwyższenia emerytur w drodze samoubezpieczenia i zaznaczył ponownie, że przy przedłożeniu o kongrui nie chodzi o natychmiastowe wyższe zapotrzebowanie o 9 milionów, tylko o większe zapotrzebowanie w ciągu lat 7 i że proponowana poprawa bytu duszpasterzy jest żółwim krokiem w stosunku do przeprowadzonej poprawy bytu urzędników państwowych przez regulacyę w r. 1898.

Po dłuższej dyskusyi przyjęto rezolucyę posła Marcheta, wzywającą rząd, by jak najszybciej przedłożył projekt ustawy, zrównywający przynajmniej częściowo emerytury urzędników państwowych, przeniesionych w stan spoczynku przed 1 października 1898 z późniejszymi.

KRONIKA.

Skutki strejku drukarzy lwowskich dają się silnie odczuwać w „Słowie polskiem“, którego redaktorom z powodu strejku żółć tak wezbrała, że aż pozalewała im mózgi. W istnym szale rzuca się „Słowo polskie“ w artykule wstępnym p. t. „Walka z anarchią“ (nr. 123 z 21 b. m., wydanie popołudniowe) na socyalistów w Królestwie, pisząc, że dopuszczają oni się na ludziach rabunków, a wymyślili „tłumaczenie, że to zwyczajni rzezimieszkowie mordują i rabują bezkarnie ludzi“. Wiadomo, — pisze dalej „Słowo polskie“ — „że rzezimieszki i robotnicy zaciągnęli się tłumnie do organizacyi socyalistycznych, do „drużyn bojowych“; socyaliści ich uzbroili i dali im dobry przykład“.

Co więcej! „Słowo polskie“ posuwa się do takiej **denuncyacyi**: „Anarchia rewolucyjna w zaborze rosyjskim zawdzięcza swoje tryumfy nietylko występnej apatyi, ale zarówno i życzliwej pobłażliwości dla niej rządów pruskiego i austryackiego, pobłażliwości, która jest właściwem pośredniem zbrodniczych działań agitacyi rewolucyjnej popieraniem“.

Jestto z jednej strony wzywanie interwencyi Prus dla „uspokojenia“ Królestwa, z drugiej zaś nikczemną denuncyacyą, którą każdy znający stosunki zrozumie.

Pod strażą konnej i pieszej policyi organ narodowo-demokratyczny pisze takie nikczemności!!

Ciąg dalszy wiecu akademickiego w sprawie ostatnich zajść na uniwersytecie lwowskim został przez prezydyum wiecu zwołany na dziś (piątek) o godz. 5 po południu do sali Kopernika w Collegium novum.

Przedstawienie amatorskie odbędzie się w Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6) w niedzielę d. 25 b. m. Odegrane zostaną: „Biały kruk“ (X pawilon), dramat w 1 akcie; „Recepta na trychinę“, krotochwila ze śpiewami w 1 akcie. Początek o godz. 7½ wieczór. Wstęp 50 hal.

Kadencya kwietniowa sądu przysięgłych w Krakowie rozpocznie się 2-go kwietnia i potrwa dwa tygodnie. Dotąd rozpisano następujące rozprawy: Katarzyna Wiśniowska o podpalenie, Kazimierz Sieprawski o rabunek, Józef Haber o podpalenie, Benedykt Jasiołek o zabójstwo.

Nowe oszustwa asenterunkowe. Policya krakowska od kilku dni prowadzi rozgałęzione śledztwo w sprawie kilku agentów, którzy pod pozorem, że przez swoje stosunki mogą uwolnić popisowych od wojska, wyłudzali znaczne kwoty. Dotychczas uwięziono kilku podejrzanych.

Starosta Bobrzyński przeniesiony! Urzędowa „Gazeta lwowska“ ogłasza: Minister spraw wewnętrznych powołał starostów Karola Fettera z Grybowa i Juliana Kokurewicza z Żywca do służby w namiestnictwie, przeniósł starostów Tadeusza Bobrzyńskiego z Drohobycza do Stryja i Romualda Noëla z Łańcuta do Drohobycza, tudzież poruczył staroście Aleksandrowi Stachowi kierownictwo starostwa w Grybowie i sekretarzowi namiestnictwa Stanisławowi Porthowi kierownictwo starostwa w Żywcu, a sekretarzowi namiestnictwa Zdzisławowi Wawrauschowi kierownictwo starostwa w Łańcucie.

Napad rozbójniczy we Lwowie. W nocy z 20 na 21 b. m. po godz. 10 wieczór wszedł do trafiki Jakóba Kunza przy ul. Dominikańskiej 3 (róg rynku) jakiś człowiek i zażądał papierosów. Gdy Kunz, 50-letni mężczyzna odwrócił się do ściany, uderzył go nieznajomy trzy razy siekierą w głowę tak, że Kunz padł zalany krwią nieprzytomny na ziemię. Wówczas rzezimieszek wyciągnął szufladę, wybrał znajdujące się w niej około 80 K i uciekł. Kunz, odzyskawszy przytomność, wywlókł się na ulicę, a jęki jego zwabiły ludzi, którzy 'go odwieźli na stacyę ratunkową. Życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo. Ponieważ w trafice czuć było jakiś dziwny zapach, zachodzi podejrzenie, że napastnik rozlał jakiś płyn odurzający, który pozbawił Kunza przytomności. Sprawcy dotąd nie odszukano.

Emigranci rosyjscy w Anglii. Gdy zaczęła w Anglii obowiązywać nowa ustawa imigracyjna spotykały emigrujących do Anglii poddanych rosyjskich tamże częste szykany i wydalania. W ostatnim jednak czasie zmieniono taktykę w obchodzeniu się z rosyjskimi emigrantami. Jeśli wykażą lub udowodnią, że z powodów politycznych musieli uciekać, dozwolonym jest im pobyt. Dotychczasowe trudności i nieżyczliwe obchodzenie się z emigrantami wynikało po największej części stąd, że emigranci obawiali się wyznać otwarcie, że są rewolucyonistami. Zaprzeczali zawsze, jakoby brali udział w rewolucyi, sądząc, że przyznanie się do tego, mogłoby im szkodzić. Wskutek niepodawania powodów emigracyi, komisya imigracyjna zachowywała się nieprzyjaźnie wobec emigrantów.

Zebrane dotychczasowe pod tym względem doświadczenia umożliwiły komisyi usunąć trudności i zająć się bardziej zbiegami.

Na żywsze zajmowanie się wychodźcami i zbiegami wpłynęła interpelacya posła socyalistycznego Macdonalda, wniesiona w parlamencie i przedstawiona ministrowi spraw wewnętrznych Herbertowi Gladstonowi, żądająca łagodniejszego obchodzenia się z emigrantami rosyjskimi.

Napędzony ambasador. Wielka rzeczpospolita amerykańska także i w sprawach dyplomatycznych trzyma się innych, niż stara Europa, reguł. Podczas gdy w Europie ambasadorów wybiera się wyłącznie z pomiędzy wysoko-urodzonych dyplomatów, zostają nimi w Ameryce zwykli śmiertelnicy, najczęściej dziennikarze i adwokaci. Ze stanu dziennikarskiego wyszedł też dotychczasowy ambasador amerykański w Wiedniu, Bellamy Starer, który od r. 1903 piastował tę godność. Swoją drogą zawdzięcza on ją trochę i swojej żonie, która po pierwszym mężu odziedziczyła 80 milionów koron i dlatego była w stanie odpowiednio „reprezentować“.

Ale pani ambasadorowa miała i inne ambicye: przed kilku laty przeszła wraz z mężem na katolicyzm i stała się gorliwą poplecznicką klerykalnych zapędów w Austryi i Ameryce. To położyło kres ładnej karyerze; prezydent Roosevelt bez ceremonii usunął Starera ze stanowiska, a na jego miejsce mianował ambasadorem Francisa. Będzie więc eksambasadorska para miała sposobność bez przeszkód działać dla powiększenia chwały bożej i zbawienia swoich dusz.

Z teatru komunikują nam: „Nowa Dejanira" („Niepoprawni") zapowiedziana na sobotę 24 b. m., ma na krakowskiej scenie świetną przeszłość, Grana po raz pierwszy w r. 1879, za dyrekcyi St. Koźmiana, z Hoffmanową w roli Idalii i Ładnowskim jako Fantazym, pod koniec sześciolecia dyrektora Pawlikowskiego w r. 1899 podjęta na nowo 14 lipca z p. Siennicką, Śliwickim i Teklą Trapszówną w roli Stelli, później przed laty trzema ukazała się ponownie podczas występów Modrzejewskiej (Idalia); sekundował jej p. Tarasiewicz, który postać Fantazego ma prawo zaliczyć do najlepszych swoich kreacyj. Obsada od ostatniego przedstawienia uległa niektórym zmianom. Po raz pierwszy ujrzymy p. Sobiesława jako hr. Respekta, p. Popławskiego jako Reznickiego, p. Zelwerowicza jako Majora — z ról kobiecych obejmuje p. Solska rolę Idalii, p. Palińska — Stelli.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego.
Sobota: „Niepoprawni", dramat Juliusza Słowackiego.
Niedziela: o godz. 3 po południu „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach W. Lasoty (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

— Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.
Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.
Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.
Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.
Biuro porady otwarte codziennie oprócz niedziel. świąt i czwartków od godz. 7—8 wieczorem, we czwartki zaś od godz. 6—7 wieczorem.
O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6). W kwestyach, dotyczących Biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzędowych.
W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej, dziś o godz. 7½ wieczorem: inż. Adam Milski: „Rozwój komunikacyi: drogi wozowe, żelazne, tramwaje, samochody, balony" (ilustrowane demonstracyami).
W Biurze porad dziś nauki historyczne: Historya powszechna, historya Polski: A. Giebułtowski.

— Walne zgromadzenie członków Towarzystwa „Polska sztuka stosowana" odbędzie się w niedzielę 25 b. m. o godz. 4 po południu w gmachu Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium novum, sala Kopernika). Goście mają wstęp wolny.

— W Kółku Slawistów U. U. J. odbędzie się w niedzielę 25 b. m. o godz. 11 przed południem w lokalu Kółka (Coll. nov., sala l. 37/38) odczyt prof. Uniw. Jagiell. dra Jana Rozwadowskiego p. t. „Zbieranie literatury ludowej u Finów i Estów". Gościom wstęp wolny.

Krakowska rada miejska wobec reformy wyborczej.

O pomnożenie mandatów krakowskich.

Sprawa pomnożenia liczby mandatów poselskich z miasta Krakowa w dyskutowanej obecnie nowej ustawie wyborczej zajęła prawie całe posiedzenie krakowskiej rady miejskiej w czwartek 22 b. m. Z wnioskami o wysłanie petycyi w tej sprawie wystąpili: p. Federowicz imieniem konserwatystów i poseł Daszyński. Wniosek p. Federowicza przykrojony był na pomnożenie mandatów krakowskich z 3 na 4. Natomiast wniosek posła Daszyńskiego domagał się 5 mandatów dla Krakowa łącznie z gminami podmiejskiemi, które projekt rządowy łączy w jeden okręg z czysto wiejskiemi, rolniczemi gminami powiatów sądowych krakowskiego, podgórskiego, wielickiego i dobczyckiego, mimo, że te gminy podmiejskie mają już dziś wybitnie miejski charakter, zamieszkałe są przed ludność miejską krakowską, już dziś w znacznej części stanowią faktycznie dzielnice Krakowa (np. ulica Stachowskiego), a w niedalekiej przyszłości staną się i administracyjnie częściami »wielkiego Krakowa«. Poseł Daszyński uzasadniał swój wniosek trzema przemówieniami.

Przeciw temu zupełnie słusznemu i odrazu zrozumiałemu wnioskowi posła Daszyńskiego nie zdołali mówcy konserwatywni pp. prof. Jaworski i dr Staniszewski przytoczyć żadnego argumentu. Czuli, że się ośmieszą, jeżeli będą obstawali przy tem, by urzędnicy krakowscy, zamieszkali przy ulicy Stachowskiego lub w Dębnikach wybierali jednego posła razem z chłopami z pod Gdowa, ale nie mogli się na ten wniosek zdecydować. Stańczycy bowiem — jak trafnie zauważył radca K. Bartoszewicz — byli tym wnioskiem »zaskoczeni«. Nie mogli się zoryentować, czy ten nowy mandat nie jest przypadkiem dla socyalistów, czy ewentualnie zgodzić się na to dla miłego spokoju, czy nie... Nie mówili tego wprawdzie głośno, szukali innych argumentów, ale nic nie potrafili wymyśleć. Pozostawili sobie więc tydzień czasu do namysłu: wniosek p. Federowicza uchwalili zaraz, a wniosek posła Daszyńskiego odesłali do komisyi statutowej, skąd ma do pełnej rady wrócić najdalej za tydzień...

Zobaczymy, co wymyślą, czy — mimo krzyku o pokrzywdzeniu Galicyi — zechcą z egoizmu partyjnego utracić jeden nowy mandat galicyjski, czy też będą się wstydzili to w oczach całego kraju uczynić...

Posiedzenie miało przebieg następujący:

Poseł **Federowicz** przedstawia następujący wniosek nagły, podpisany przez 30 radców konserwatywnych:

„Przedłożony radzie państwa projekt rządowy reformy wyborczej wyznacza dla miasta Krakowa 3 mandaty. Z uwagi, że ta liczba mandatów nie odpowiada ani kulturalnemu, ani historycznemu znaczeniu naszego miasta, rada miejska uchwali: Zwrócić się do Koła polskiego, aby przy rozdziale mandatów w nowej ordynacyi wyborczej do rady państwa liczbę posłów z m. Krakowa stosownie pomnożono".

Poseł **Daszyński** przedstawia następujący wniosek nagły:

„Rada miasta uchwali:

Wzywa się prezydyum, ażeby bezzwłocznie wystosowało do rady państwa petycyę, żeby w nowej ordynacyi wyborczej dla Izby posłów uwzględniono jednolite interesy ludności miejskiej zamieszkałej w gminach Dębniki, Ludwinów, Zakrzówek, Płaszów, Grzegórzki, Nowa Wieś Narodowa, Krowodrza, Czarna Wieś, Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec i innych, mających w przyszłości stanowić jednę spólnotę gminną z miastem Krakowem i żeby gminy te włączono w okręgi wyborcze miasta Krakowa.

Tak powiększone miasto Kraków powinno otrzymać conajmniej 5 mandatów do Izby poselskiej zgodnie z zasadami wyłuszczonemi przez p. prezydenta ministrów, a mającymi znaleźć swe urzeczywistnienie w podziale okręgów wyborczych na podstawie projektu rządowego nowej reformy wyborczej".

Poseł **Federowicz** motywuje krótko swój wniosek historycznem i kulturalnem stanowiskiem i siłą podatkową Krakowa, który dotąd posiadał 5 mandatów: 2 miejskie, 1 z piątej kuryi, 1 z Izby handlowej i 1 z wielkiej własności, a obecnie ma otrzymać tylko 3.

Przemówienie posła Daszyńskiego, jakoteż dokończenie sprawozdania, z powodu braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

Z CARATU.

Zamach na obrusitiela.

Radom, 23 marca. (Pet. ag. tel.). Na dyrektora szkoły oddali dwaj ludzie podczas spaceru kilka strzałów rewolwerowych i ciężko go zranili. Sprawcy umknęli.

Zakończenie strejku.

Białystok, 23 marca. (Pet. ag. tel.). Po uwolnieniu uwięzionych 23 zecerów, robotnicy podjęli pracę we wszystkich drukarniach.

Zasądzenie generałów.

Kursk, 23 marca. (Pet. ag. tel.). Sąd wojenny skazał generała Dobrowolskiego na 2 miesiące, a ks. Bagrationa na 3 miesiące fortecy za to, że jako reprezentanci władzy nie wkroczyli, gdy tłum 30 czerwca z. r. podpalił na dworcu wagon, do którego się schronił oficer.

Rządowe obawy.

Berlin, 23 marca. „Lokal-Anzeiger" donosi z Warszawy: Policya warszawska otrzymała wiadomość, że pewnym pociągiem nadejdzie wielki transport rewolwerów. Zrewidowano wszystkich podróżnych, rewolwerów nie znaleziono, ale u 2 kobiet wykryto naboje. Ponieważ generał-gubernator przypuszczał, że broń już przemycono do miasta, nakazał energiczne poszukiwanie. Kozacy i żandarmi przebiegali ulicami, zatrzymując i rewidując wszystkich. Wiele osób pobito. Aresztowano przeszło 500 osób. Mimo pięknej pogody ludność z tego powodu boi się wychodzić na ulice.

Dobry połów.

Samara, 23 marca. Ubiegłej nocy rozbójnicy przebrani za policyantów opadli wóz pocztowy i zrabowali 38.000 rubli.

Zawieszenie „Nowosti" i skazanie redaktora.

Petersburg, 22 marca. Sąd skazał naczelnego redaktora »Nowosti« Notowicza na rok twierdzy, oraz wydawnictwo tego pisma zamknął z powodu, że Notowicz zamieścił w niem szereg artykułów podburzających, oraz wydrukował mowę Bebla, zawierającą obelgi na armię i przeciw osobie cara Mikołaja.

TELEGRAMY.

Księża demonstracya.

Paryż, 23 marca. Dotąd około 15.000 duchownych podało się z powodu ustawy separacyjnej na emeryturę, wtem 14.258 z kleru katolickiego.

Konferencya marokkańska.

Algeciras, 22 marca. (Agencya Havasa). Komitet redakcyjny zajmował się wczoraj kwestyą policyjną. Sprawy rozdziału władzy policyjnej w poszczególnych portach jeszcze nie omawiano. — Przebieg posiedzenia zrobił dobre wrażenie; panuje dążność do porozumienia.

Berlin, 22 marca. Rosyjski ambasador Osten-Sacken wręczył wczoraj kanclerzowi ks. Bülowowi instrukcye swego rządu w sprawie konferencyi marokkańskiej z 19 b. m. i wskazał przytem na nieprawdziwość tekstu, ogłoszonego w „Temps".

Berlin, 22 marca. »Lokal-Anzeiger« donosi, że w sanatoryum w Mentonie zmarł wczoraj na zapalenie płuc szef firmy Siemens i Halske Karol von Siemens.

Rada państwa.

Wiedeń, 22 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów minister skarbu **Kosel** odpowiadał na interpelacye.

Przekroczenie kredytów.

Kierownik ministerstwa kolejowego **Wrba** odpowiada na interpelacyę posła Kaftana w sprawie przekroczenia kredytu na budowę kolei alpejskich i zaznacza, że z powodu trudności przy budowie tej kolei zaszły małe przekroczenia, nie wyższe jednak, jak 2 miliony koron, co jednakże dziś jeszcze nie jest pewnem. Nie jest prawdą, jakoby przekroczenia doszły do 8 lub 9 milionów. W swoim czasie, gdy rachunki zostaną ukończone, przedłożony zostanie Izbie rezultat, a w razie potrzeby zażądany kredyt dodatkowy.

Reforma wyborcza.

Izba przystępuje do dalszych rozpraw nad projektem rządowym w sprawie reformy wyborczej.

Poseł **Udrzal** żali się na upośledzenie chłopów, szczególnie zaś chłopów słowiańskich, w przedłożeniu rządowem, którego najpiękniejszą stroną jest tylko tytuł, treść zaś urąga wszelkim zasadom równouprawnienia. Zamiast dotychczasowych kuryj wprowadza przedłożenie rządowe inne kurye uprzywilejowane. Pierwszą taką kurę stanowią Niemcy, drugą Włosi, a dopiero trzecią Słowianie. Mówca wprawdzie nie entuzyazmował się nigdy dla polityki Koła polskiego, lecz musi podnieść, że to, co przedłożenie rządowe zrobiło z Polakami, przechodzi wszelkie granice. Kończąc, wskazywał mówca na upośledzenie Słowian na Śląsku.

Poseł **Wolf** protestował przeciwko łączeniu ustawy o reformie wyborczej z reformą regulaminu, żąda wyodrębnienia Galicyi, co nie jest tylko żądaniem jego stronnictwa, lecz za czem także oświadczyła się rezolucya z r. 1868. Przez spełnienie tego żądania zostanie usunięte niebezpieczeństwo polityczne, jakie wynikałoby dla Niemców przez przyjęcie reformy wyborczej. Stanowisko Galicyi do innych krajów Austryi przedstawia sobie mówca jak stanowisko Chorwacyi do Węgier.

Poseł **Opydo** podnosi, że Koło polskie, a specyalnie jego bliżsi koledzy, uznają konieczność rozszerzenia praw politycznych szerokich warstw ludności, na podstawie ogólnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego, jednakże przedłożenie rządowe nie zawiera tych zasad. Omawia upośledzenie Galicyi przy rozdziale mandatów i oświadcza, że uczucia ludności Galicyi zostały boleśnie dotknięte. Koło polskie już w początkach rządów obecnego prezydenta ministrów nie żywiło zbytnich nadziei, jednakże sądziło, że najważniejsze i najniezbędniejsze życzenia Galicyi będą spełnione. Przedłożenie daje Niemcom większość. Podnosi, że już z góry ukarano mniejszą liczbą mandatów te narody, o których spodziewano się, że będą głosowały przeciw przedłożeniu. Najbardziej dotknięci zostali Polacy, których historyczne i kulturalne stanowisko nie zostało uwzględnione.

W dalszym ciągu swej mowy oświadcza poseł **Opydo**, że obecna chwila nie była stosowną (?) do wniesienia przedłożenia o reformie wyborczej, gdyż w czasie, w którym monarchia przechodzi ciężkie przesilenie, przedłożenie to jest z pewnością nierozumnem, a przynajmniej każe przypuszczać, że nie poczyniono poprzednio studyów co do prawdopodobnych skutków tej reformy. Wszyscy mówcy podnosili, że Galicyę przy rozdziale mandatów pokrzywdzono i ją wprost obrażono. To uprawnia (?) Koło polskie do zajęcia opozycyjnego stanowiska wobec przedłożenia. Widoczne lekceważenie i niechęć były motywami, że Galicyę potraktowano tak po macoszemu.

Następnie w polemice z socyalistami oświadcza, że oni we własnym interesie powinni popierać wielki kapitał, gdyż w nim leży cała potęga socyalnej demokracyi. Oni ciągle krzyczą, że są wrogami wielkiego kapitału, w rzeczywistości jednak są jego sługami. (Potakiwania u Polaków). Jeżeli kiedyś istotnie wszystkie klasy ludności będą równe i kapitalizm zniknie, jak socyaliści wówczas będą wyglądali, przeciw komu będą walczyli? (Potakiwania). (A to mędrzec z Wadowic!).

Następnie przedstawia ciężary Galicyi na polu dawania rekruta i podatków, żali się na zaniedbanie Galicyi pod względem przemysłowym przez rząd centralny, wykazuje, że bajką jest twierdzenie, jakoby Galicya była krajem biernym i kończy: Jestem zwolennikiem idei liberalnej.

Moi socyaliści towarzysze klubowi, reprezentanci stanu włościańskiego i małych miast, oświadczają się szczerze za powszechnem, tajnem i bezpośredniem prawem głosowania. Przedłożenie oznacza jednak dotkliwą stratę narodowego stanu posiadania i z oburzeniem musimy je odeprzeć. Hrabia Dzieduszycki już wskazał, że przydzielenie Galicyi większej ilości mandatów przyczyniłoby się także do złagodzenia narodowego sporu między Polakami i Rusinami. Rząd jednakże widocznie ma w tem interes, aby pokój w Galicyi nie przyszedł do skutku. Tylko ustawa, zbudowana na sprawiedliwości, może istnieć i doprowadzić państwo i ludy do szczęścia. (Żywe oklaski i u Polaków).

Po przemówieniu posłów **Peschki** i **Baxy**, wybrano mowców generalnych. Mowca pro poseł **Ebenhoch** (klerykał) w długiej mowie polemizował prawie ze wszystkimi mowcami contra, odpiera szczególnie zarzut, jakoby rząd pod naciskiem ulicy wniósł przedłożenie. Wskazuje na potrzebę reformy w duchu nowoczesnym, która nie da się wstrzymać. Byłoby niebezpieczeństwem, gdyby rząd chciał siłą przeszkodzić olbrzymim demonstracyom na rzecz powszechnego prawa wyborczego. Także obawy, co do polityki zagranicznej uważa mowca za zupełnie bezpodstawne. Następnie zwraca się przeciw zupełnie niesłusznem obawom, że kościół katolicki ucierpi z powodu reformy wyborczej. Podnosi konieczność reformy regulaminu. W sprawie wyodrębnienia Galicyi prócz rozmaitych wątpliwości prawno-państwowych i politycznych, podniesienie obecnie tego postulatu ma na celu przewleczenie reformy wyborczej. Mowca jest przekonany, że narodowe porozumienie w sprawiedliwym parlamencie ludowym łatwiej będzie możliwem do osiągnięcia. Niemożliwość przeprowadzenia takiego porozumienia w obecnej Izbie jest najlepszym argumentem na rzecz reformy wyborczej. Oświadcza, że przeciwnicy przedłożenia rządowego nie przedstawili żadnych konkretnych propozycyj.

Zwraca się z apelem do Izby, aby przystąpiła do pracy nad ustawą, i wyraża nadzieję, że komisyi uda się uzyskać kompromis zaspokajający wszystkie słuszne żądania. Sprawa powszechnego prawa głosowania da się może ze szkodą i niebezpieczeństwem państwa na krótki czas odroczyć, jednakże nie da się usunąć z widowni, a parlament przez rozwiązanie tej kwestyi spełni wielkie zadanie. Wkońcu podniósł, aby reformę wyborczą przekazać specyalnej komisyi z 48 członków, sprawę reformy regulaminu komisyi regulaminowej, ustawę o ochronie wolności wyborczej komisyi prawniczej, a ustawę o nietykalności poselskiej komisyi konstytucyjnej. (Żywe oklaski i gratulacye).

Na tem obrady przerwano.

Przy układaniu porządku dziennego wniósł poseł **Stein**, aby po skończeniu pierwszego czytania reformy wyborczej na pierwszem miejscu postawić ustawę, upoważniającą rząd do pokrycia wspólnych wydatków. Wniosek ten odrzucono 95 głosami przeciw 113. Utrzymała się więc propozycya prezydenta, aby jako pierwszy punkt porządku — po reformie — postawić ustawę czekową.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 23 marca. Koło polskie na wczorajszem posiedzeniu przeznaczyło do komisyi dla reformy wyborczej posłów: Abrahamowicza, Dzieduszyckiego, Bobrzyńskiego, Starzyńskiego, Głąbińskiego, Pastora i Byka.

Komisye parlamentarne.

Wiedeń, 23 marca. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wojskowej obradowano nad nagłym wnioskiem posła Malika o przedłożenie aktów w sprawie kapelmistrza Feixa. Po wyjaśnieniach generał-audytora Falka, który podniósł, że sprawa ta już jest w drugiej instancyi i została szczegółowo zbadana, poseł Malik cofnął swój wniosek z prośbą, by minister jak najrychlej dał Izbie wiadomość o wyroku III instancyi, co też minister przyrzekł.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

✕ **W stowarzyszeniu robotników młodocianych w Krakowie** (Grodzka 48) w sobotę 24 b. m wygłosi tow. Grymiński odczyt p. t. „Historya cywilizacyi". Początek o godzinie 2½ po południu.

W niedzielę 25 b. m. odbędzie się odczyt „O powstaniu Kościuszkowskiem" ilustrowany obrazami świetlnymi. Początek o godz. 6½ wieczorem.

✕ **W stow. „Postęp" w Krakowie**, Starowiślna 42, odbędzie się dziś, w piątek, o godzinie 8 wieczorem odczyt tow. Ignacego Grossa „Dyskusya parlamentarna nad reformą wyborczą".

✕ **Posiedzenie krakowskiego komitetu okręgowego** odbędzie się w sobotę 24 b. m. o godzinie 7½ wieczorem w redakcyi „Naprzodu".

✕ **Publiczne zgromadzenie robotników budowlanych w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 25 b. m. o godzinie 10 rano w sali hotelu Kleina (ul. Gertrudy) z porządkiem dziennym: 1. Organizacya. 2. Sprawa cennikowa. 3. Wnioski. O liczne zebranie towarzyszów budowlanych uprasza: za komitet: Fr. Łyszczarz, Fr. Sułczewski.

✕ **„Spójnia"**, stowarzyszenie postępowej młodzieży polskiej **w Wiedniu, VIII.** Langegasse 14. W piątek 23 b. m. o godz. 7, wieczorem odczyt tow. dra Jarosiewicza „Rusińskie partye polityczne i stosunek ich do Polaków". Wstęp dla członków i gości.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wyszły z druku mowy posła Daszyńskiego:

I.
Precz z parlamentem przywilejów!
Cena 12 halerzy.

II.
Bezpośrednie, powszechne, równe i tajne prawo głosowania.
Cena za egzemplarz 12 halerzy.

Do nabycia w administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska l. 29.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412).